Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
2(14)/2023

nasza parafia

2023
ROK POJEDNANIA

KONFIRMACJA maj 2023 roku
fot. Marta Kuśmierz

Słowo do konfirmantek i konfirmantów

wygłoszone podczas uroczystości konfirmacyjnej maj 2023

Nastał dzień, o którym wiele się mówiło w parafii i w Waszych domach – dzień Waszej konfirmacji.

Przed kilkunastoma latami miał miejsce Wasz chrzest, nie pamiętacie tego wydarzenia, ale zapewniam Was, że Wasi rodzice go pamiętają i dziś być może wracają myślami do tamtego dnia. Wtedy to, powierzając Was Bożej opiece, zdecydowali się na wychowywanie swoich dzieci jako chrześcijan i że poprzez przykład będą wskazywać Wam na Boga, wspierać w rozwoju duchowym, przyprowadzać na lekcje religii i do Kościoła. Wykonali to ważne zadanie. Dziś stoicie w tym miejscu i otrzymujecie przypisane Wam prawa i obowiązki.

Wasze plany na teraz i na przyszłość są różne, każdego i każdej inne, ale to, co będzie was łączyć, to dom, ten dom, ta parafia, Kościół, ludzie i Wasz zbór, do którego należycie. W dzisiejszym dniu jest dużo stresu, emocji, są z Wami wasze rodziny, przyjaciele, my, ale to również dzień Waszego doświadczania Bożego Słowa, sakramentu, Boga.

I to nie koniec! Zakończyliście swoją wieloletnią edukację religijną, a teraz zaczyna się nowy etap Waszego życia. Kościół zaprasza Was do siebie, byście byli jego częścią, ale pamiętajcie także, że to Wy go tworzycie. Gdyby nie wy, gdyby nie ludzie, którzy dziś są z Wami na tym nabożeństwie, to byłby jedynie budynek, bo Kościół to my; wierzący. Nie jesteście przymuszeni, lecz współodpowiedzialni. Macie nowe zadania – być tu z innymi, czuć się zaproszonymi na niedzielne nabożeństwa, nabożeństwa młodzieżowe, spotkania młodzieży, różne wydarzenia, a nawet je współtworzyć. W parafii jest miejsce dla każdej osoby – by wspólnie spotkać się z Bogiem.

Dziś składacie swoje wyznanie wiary, każdy z osobna, każdy za siebie i Pan Bóg mówi dzisiaj do Was: Gaju, Haniu, Emilko, Kamilu, Antku, Filipie, Szymonie, jesteś moją szczególną własnością, jesteś dla mnie ważny, to Ja Cię wybrałem.

Niech to będzie Wasze miejsce, Wasz dom. Amen.

ks. Wiktoria Matloch

Szanowni Państwo,

tematyka wakacyjnego wydania „Naszej Parafii" dotyczy nadziei chrześcijańskiej. Nadziei nie trzeba reklamować – jest ona niezbędna w życiu jednostek i wspólnot. Postanowiliśmy poddać refleksji temat nadziei jako tej, która podnosi na duchu, wyzwala energię i chęć do życia pomimo wszelkich trudności na ludzkich drogach. Pragniemy mówić i pisać o nadziei, która leczy i zawiera w sobie terapeutyczną wręcz moc, a zarazem mamy świadomość, że nadzieja chrześcijańska ma charakter kosmiczny, dzięki czemu umożliwia nam wyzwalanie się z zapatrzenia w samych siebie, a także rozszerza horyzonty myślenia o Bogu i wszechświecie.

Być może to zaskakujące, ale w czasach antycznych nadzieja nie była żadną cnotą. Znany grecki mit opowiada o Pandorze, u której w puszce nadzieja była ostatnim rodzajem zła, za którym człowiek zbyt chętnie ślepo podążał, ściągając na siebie nieszczęście. Również strach, lęk lub trwoga są złymi doradcami, o czym przypominają greckie tragedie. Rzymski starożytny filozof Epikur (żyjący w latach 341–271 przed naszą erą) w strachu i nadziei rozpoznawał stan chorobowy duszy ludzkiej. Z tego stanu człowiek może się wyzwolić dopiero wtedy, gdy swój wzrok odwróci od przyszłości i skoncentruje się całkowicie na teraźniejszości oraz wyzwaniach z nią związanych. W podobnym duchu Seneka, rzymski filozof żyjący na początku naszej ery, stwierdził: „przestaniesz się bać, gdy przestaniesz mieć nadzieję".

W całkowitym kontraście do tych poglądów pierwotne chrześcijaństwo oceniało nadzieję na wskroś pozytywnie! I pod tym względem nic się nie zmieniło we współczesnych czasach. Dzięki Jezusowi nadzieja pozwala nam odnajdywać się w nie zawsze bezpiecznym i przyjaznym świecie. Mądrość nadziei jest niezbędna zwłaszcza w takich okresach życia, w których trudno planować jest przyszłość. Ufna wiara i nadzieja pomagają uchronić się przed zwątpieniem i beznadziejnością. Nadzieja daje nam także odwagę spoglądania przyszłości w oczy. Oczywiście, zachowujemy przy tym świadomość zagrożeń i nieuchronności zmian, jakie zapewne będą następować wokół nas oraz w nas samych. Nadzieja pozwala nam podchodzić do takich zmian pozytywnie, przekonując, że to mogą być zmiany na lepsze. A zarazem nadzieja może nas mobilizować do aktywnego działania na rzecz zmian. Być może dzięki mądrości nadziei będziemy chcieli dołożyć swoją cegiełkę do budowania świata, w którym będzie więcej współczucia, uważności, wzajemnej troski i solidarności.

Błogosławiona dalekowzroczna nadzieja, która już teraz ma moc leczenia naszych ran, otwiera oczy na cud istnienia i przygotowuje do czegoś nieporównywalnie większego.

W imieniu zespołu redakcyjnego wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom życzę inspirującej lektury oraz zasłużonego wypoczynku.

ks. dr Dariusz Chwastek

Z wiary

Ks. dr Dariusz Chwastek

Nadzieja chrześcijańska, a więc nadzieja wynikająca z wiary jest zakotwiczona w działaniu Boga, a dokładnie w osobie Syna Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Z jednej strony nadzieja ta trzyma się Bożych obietnic, a z drugiej, dojrzewa wśród doświadczeń życiowych, a więc nie są jej obce pokusy i wątpliwości. Tę kwestię apostoł Paweł trafnie ujął w Liście do Rzymian: *I nie tylko to, ale także radujemy się w uciskach, wiedząc, że z ucisku rodzi się wytrwałość, z wytrwałości doświadczenie, z doświadczenia zaś nadzieja. Nadzieja natomiast nie sprawia zawodu, bo miłość Boża jest wylana w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,3–5 / BE). I to na pewno nie jest ten rodzaj nadziei, o której przysłowiowo mówi się, że umiera ostatnia. Apostoł opisywał nadzieję uzasadnioną, która jest silniejsza niż śmierć!

Taka nadzieja jest czymś więcej niż tylko dobrym życzeniem, a także nie należy jej utożsamiać z naturalnym optymizmem (który polega na tym, że w trudnych sytuacjach spodziewamy się pozytywnych rozwiązań). Ponadto, nadzieja wiary nie bazuje na aktualnym stanie wiedzy o świecie i jego prawach ani też nie polega na naukowych prognozach czy hipotezach. Ona jest wyłącznie zakotwiczona w Bogu, który jako Stworzyciel powołuje do istnienia to, czego dotąd nie było i co jest poza zasięgiem każdego człowieka.

Taka nadzieja ośmiela także do działania, daje odwagę w obliczu trudnych doświadczeń, które przecież nie są obce wierze. Paul Tillich, jeden z największych teologów ewangelickich XX w., mówił w tym kontekście o „męstwie bycia". O tym samym na swój sposób mówił wieki wcześniej ewangelista Jan, który trafnie zauważył: *To wam powiedziałem, abyście mieli pokój we Mnie. Na świecie będziecie mieć ucisk, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat* (J 16,33 / BE). Zaś to, co oznacza życie wynikające z takiego zaufania, opisał ap. Paweł w drugim Liście do Koryntian: *Zewsząd jesteśmy uciskani, lecz nie ulegamy zwątpieniu, żyjemy w niedostatku, lecz nie poddajemy się rozpaczy, jesteśmy prześladowani, lecz nie opuszczeni, obalają nas na ziemię, lecz uchodzimy z życiem* (2 Kor 4,8–9 / BE).

Szukając pewnych analogii w twórczości literackiej XX w., nadzieja chrześcijańska w swoim stosunku do życia (szeroko pojętego istnienia) bardziej przypomina Syzyfa niż Prometeusza, który u Alberta Camusa buntuje się przeciwko absurdowi. Wydaje się, że w czasach globalnych niebezpieczeństw, permanentnych kryzysów i wielu rodzajów ryzyka, z jakimi jesteśmy konfrontowani, właśnie Camus może być dla teologii (ewangelickiej)

interesującym partnerem rozmowy. Opowiedziany przez Camusa mit o Syzyfie opisuje postawę odwagi (męstwa), by stawiać czoła absurdowi i w jego obliczu się ostać. Taka postawa jest stosunkowo bliska wierze chrześcijańskiej. W obu przypadkach – chrześcijańskim i egzystencjalnym – opór jest stawiany nihilizmowi. W odróżnieniu od odwagi, a więc męstwa, o którym pisał Camus, wiara chrześcijańska niesie w sobie odwagę do życia, które jest afirmowane przez Boga.

Inaczej mówiąc, nasza nadzieja wynika z wiary, że Bóg w Jezusie Chrystusie wypowiedział do nas swoje TAK. Pozostaje On wierny swojemu stworzeniu oraz tym, którzy Mu ufają. Kto tak kocha świat jak Bóg, przyznaje mu bezwarunkowy sens, którego świat nie ma sam z siebie (nie jest on też wpisany na przykład w piękno natury). Wiara chrześcijańska również nie „wytwarza" sensu, lecz zwiastuje sens życia i świata, który pochodzi wyłącznie od Boga.

Nadzieja wiary dochodzi do głosu także w *Apostolskim Wyznaniu Wiary*. Najpierw mowa jest o tym, że Chrystus objawi się w Sądzie Ostatecznym. Biorąc pod uwagę zapowiedź, że ostatecznie będzie sądził nas Bóg, a nie inni ludzie, mamy do czynienia z perspektywą, która przynosi ukojenie i ocalenie. Wszak, gdy na sądzie ma się pojawić Chrystus, to nie po to, żeby nas unicestwić, lecz zachować. „Katechizm Heidelberski" (wydany w 1563 r.) ukazuje powtórne przyjście Chrystusa wprost jako nadzieję pocieszającą. Kto wierzy w Chrystusa, nie ma powodów do obaw. Inaczej mówiąc, idea Sądu Ostatecznego zawiera w sobie rodzaj obietnicy, która stanowi fundament nadziei dla chrześcijan. Co więcej, ta obietnica i zapowiedź sądu są wyrazem nadziei na ostateczną sprawiedliwość, której gwarantem jest Bóg.

Nie ulega też wątpliwości, że ta obietnica jest bezcenna dla wszystkich ofiar historii – a więc ofiar wojen, przemocy i zła. Przynosi ona nadzieję na ostateczne pojednanie, a także stoi na straży, by żaden sprawca przemocy nie mógł zatriumfować nad ofiarami. Taka nadzieja wynika z biblijnego przesłania, że Bóg rozróżnia między osobami a ich czynami (działaniami). Sprawcy przemocy pozostają przecież Bożymi stworzeniami. I właśnie Bóg jako Stworzyciel sprawiedliwie będzie sądził ich postawy i działania.

Następnie *Apostolicum* mówi o zmartwychwstaniu umarłych i życiu wiecznym. *Wyznanie wiary* jednak nie sugeruje nam wprost, jak powinniśmy sobie to wyobrażać. Nie ma w nim mowy również o piekle ani czyśćcu. W tym miejscu warto podkreślić, że już w Starym Testamencie do głosu dochodzi nadzieja na życie wieczne. W Psalmie 73 znajduje się niezwykle budujące wyznanie: *mimo to zawsze jestem z Tobą. Ujęłeś moją prawicę, prowadzisz mnie swoimi radami, a potem przyjmiesz do chwały. Kogo mam w niebiosach poza Tobą? Gdy jestem z Tobą, niczego nie pragnę na ziemi. Chociaż zamiera moje serce i ciało, Bóg jest opoką mojego serca i moim dziedzictwem na wieki!* (Ps 73,23–26 / BE). Taka nadzieja jest bezcenna zarówno w codziennym życiu, jak i w obliczu śmierci.

Trzeba przyznać, że język biblijny, którym jest wyrażana i wyznawana nadzieja chrześcijańska, stanowi obrazową narrację przybliżającą tajemnicę życia wiecznego. Warto temu poselstwu zaufać! Wszelkie obrazy biblijne z zasady nie powinny być interpretowane dosłownie, ale na pewno warto je traktować poważnie. Śmierć, która przynosi kres życia doczesnego danego człowieka, oznacza zerwanie wszelkich jego relacji i możliwości komunikacyjnych z innymi ludźmi. Wiara jest jednak pewna, że relacja Boga do człowieka nie kończy się, gdy ten umiera, lecz trwa dalej. Istota tej relacji zasadza się na Jego miłości, która jest „o niebo" silniejsza niż nawet najserdeczniejsza i najczulsza pamięć. Ona jest silniejsza niż śmierć i powołuje na nowo do istnienia to, co z ludzkiej perspektywy wydawało się bezpowrotnie zniszczone przez śmierć.

Ta myśl nie daje się jednak ubrać w kategorie czasu i przestrzeni. Również fizyczne wyobrażenie o cielesnym zmartwychwstaniu umarłych stanowi obraz, który zachowuje swoje głębokie znaczenie, ponieważ wyraża rozpoznanie, że zarówno w świecie, jak i w relacji z Bogiem egzystujemy jako istoty cielesne. Inaczej mówiąc, nie tylko mamy ciała, lecz jako jednostki stanowimy ciało w jego cielesno-psychiczno-duchowej całości. To, że nie tylko mamy ciała, lecz że jesteśmy ciałem, łatwo sobie uzmysłowić wtedy, gdy przychodzi nam zmierzyć się z chorobą lub gdy daje się nam we znaki proces przemijania, a więc starzenia. Do naszej osobowości, która mocą Bożej miłości znajduje się w wiecznej relacji z Bogiem, przynależą zarówno nasze ciała, jak i nasze historie życia, które rozgrywają się zawsze w określonym czasie i przestrzeni. Co więcej, ta wieczna relacja Boga z człowiekiem obejmuje także Jego relację do całego stworzenia, którego częścią jest również rodzaj ludzki. Oba punkty widzenia wyrażają interesujące i głębokie obrazy biblijne: cielesnego zmartwychwstania umarłych oraz nowego nieba i nowej ziemi. A zatem indywidualna nadzieja na wieczne życie jest spleciona z nadzieją uniwersalną na zbawienie całego stworzenia.

Warto podkreślić, że chrześcijańska nadzieja nie jest indywidualistyczna ani egoistyczna, lecz jest nadzieją solidarną z innymi. W słynnej powieści Tomasza Manna „Czarodziejska góra" pojawia się wątek, który można by sprowadzić do rady, by przez wzgląd na miłość nie pozostawiać w swoim myśleniu żadnego miejsca czy przestrzeni śmierci. Nie chodzi w tym przypadku o wypieranie śmierci i własnej śmiertelności. W słowach pisarza pobrzmiewa echo poglądów ap. Pawła, który w pierwszym Liście do Koryntian stwierdził, że *miłość nigdy nie ustaje* (1 Kor 13,8a / BE). Przez wzgląd na tę Bożą miłość właśnie pielęgnowanie nadziei na zmartwychwstanie tych, którzy odeszli z tego świata przed nami, stanowi wyraz uniwersalnej wspólnoty miłości, w której zostaliśmy umieszczeni przez Jezusa. Taka nadzieje oznacza również, że w Bogu zostaniemy połączeni z kochanymi ludźmi, których utraciliśmy przez śmierć, a także z tymi, którym wyrządziliśmy krzywdę. Tak nadzieja otwiera również horyzont

możliwości na ostateczne pojednanie między ludźmi.

Obrazowy język poselstwa biblijnego, który przed nami otwiera perspektywę nadziei, warto analizować pod kątem jego egzystencjalnego sensu. A zatem zamiast stawiać pytania o to, co będzie po śmierci, trzeba pytać o możliwości chrześcijańskiej nadziei „tu i teraz", czyli w naturalnym procesie życia naznaczonym przemijaniem i perspektywą śmierci każdego stworzenia. Egzystencjalny sens wiary i nadziei na zmartwychwstanie tkwi w pewności, że dosłownie nic – nawet śmierć – nie może nas odłączyć od Bożej miłości, o czym trafnie napisał Paweł w Liście do Rzymian: *Co więc na to powiemy? Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale wydał Go za nas wszystkich, jak i z Nim nie miałby nam darować wszystkiego? Kto będzie oskarżał wybranych Boga? Bóg jest Tym, który usprawiedliwia. Kto potępi? Chrystus Jezus jest Tym, który umarł, więcej, zmartwychwstał, jest po prawicy Boga i wstawia się za nami. Kto nas odłączy od miłości Chrystusa? Czy utrapienie, ucisk, prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo lub miecz?* […] *Jestem bowiem przekonany, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani to, co wysoko, ani to, co głęboko, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, naszym Panu* (Rz 8,31–35.38–39 / BE).

Nadzieja jest możliwa dzięki wierze w Zbawiciela, który pomaga nam przejść przez wszelkie zagrożenia i obdarowuje nas wytrwałością. On nam przypomina, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Nasz zmartwychwstały Pan ma moc nadawania sensu naszemu życiu, uzdrawiania naszych uczuć, wyprowadzania nas ze smutku do radości i nadziei. W tym sensie On jest źródłem naszych sił do godnego radzenia sobie z teraźniejszością i otwiera przed nami nowe horyzonty i możliwości.

Bez wątpienia miał rację Franz Rosenzweig, twierdząc, że „nadzieja jest jak nowy poranek świata, jak wielkie rozpoczynanie od nowa, jak gdyby wcześniej nic się jeszcze nie zdarzyło" (*Gwiazda Zbawienia*, s. 451).

Matka mądrych

Zbigniew Wolanin

Żyjemy w coraz trudniejszych czasach i to nie dlatego, że wielu z nas pogubiło się w życiu, zatracając właściwy porządek wartości, ulegając płynnej i tymczasowej ponowoczesności, rozdrabniając to, co w człowieku

najważniejsze – trud życia chrześcijańskiego – na drobne przyjemności. Niedawno dotknęła nas ogólnoświatowa zaraza. Wielu zapewne cierpiało z jej powodu. I wielu, leżąc pod respiratorem, czy walcząc z wysoką gorączką w domu, zadawało sobie pytanie: dlaczego ja? I zapewne myśl, że życie jest jednak paradoksem, sprzecznością, przypadkowością, chaosem, gdzie rządzi ślepy los, a nie Boża opatrzność, nie była niektórym obca.

A czy życie i śmierci Jezusa nie była paradoksem, a nawet skandalem? Bóg, który stał się zwykłym człowiekiem. Urodził się, aby wkrótce zostać wydanym na śmierć i cierpienie. Oddał swoje życie, dając życie! Zaufał uczniom, wiedząc, że w decydującej chwili Go opuszczą. Nauczał, wiedząc, że niewielu słuchaczy Go zrozumie, a jeszcze mniej będzie naśladować. Umiłował ludzi, wiedząc, że wydadzą Go na śmierć. Czyż to nie paradoks, że Abraham, ojciec chrześcijańskiej wiary, poświęca to, co ma najcenniejszego – swojego syna – Bogu? Czyż nie jest paradoksem, że Hiob, którego Bóg nieustanie drażni i poniża, tkwi wierze? Nie, to nie są paradoksy, ponieważ ludzka logika jest inna niż Boża i nigdy tego nie zrozumiemy.

Ale jest jedna rzecz, która niejako łączy te dwa porządki – nadzieja. To ona wraz z miłością i wiarą tworzą prawdziwe oblicze ziemskiego życia. Życie Jezusa nie było paradoksem, bo zawsze miał nadzieję, że ludzie Go zrozumieją i Mu zaufają, że Jego poświęcenie nie będzie daremne, że zawsze będzie wzorem postępowania i doskonalenia moralnego. Wszystko, co robił Jezus robił z nadzieją i nigdy nie przestał wierzyć w człowieka. Nawet, idąc na śmierć, dźwigając na plecach krzyż, miał nadzieję, że nagle ktoś z tłumu krzyknie: „Ludzie, co wy robicie, przecież to Bóg!” i że stanie się to wszystko, co miało się stać.

My ludzie, idąc Jego śladem, też powinniśmy oprzeć swoje życie na nadziei. I dlatego, jak mówi ewangelista, *niech się nie trwoży się serce wasze, wierzcie w Boga, we Mnie wierzcie*. Pan bowiem podtrzymuje wszystkich, którzy padają i podnosi wszystkich zgnębionych. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei, która wyzwala, który staje się wolny od pesymistycznego realizmu, który ma odwagę wierzyć, że za ciemnymi stronami świata kryje się wieczne światło.

Wierzmy i miejmy nadzieję, że całość tego, czym jest nasze podlegające czasami okrutnemu doświadczeniu życie, zawiera się w tajemnicy wiecznej miłości. Nie tracicie nadziei! – oto wezwanie i wyzwanie. A nadzieja, powtarzając za ewangelistą, *nie może zawieść, ponieważ miłość Boga wypełnia nasze serca przez Ducha Świętego, który jest nam dany*.

Spotkanie

Marek Cieślar

Pojawił się niespodziewanie. Po prostu nagle był. Tajemniczy i bliski, nieznajomy znajomy.

Wiedział wszystko. O mnie i o świecie. Uświadomiłem to sobie, gdy zaczął rozwijać trzymany w rękach zwój pergaminu, a robił to bardzo wolno, patrząc mi prosto w oczy, jakby żądając, bym uważnie czytał każde ukazujące się słowo: "Byłeś niedawno w Berlinie, wiesz dużo o Donbasie, oglądasz gruzy Aleppo, Bachmutu, ale czy widzisz tych ludzi, ich cierpienie, rozpacz, ich lęk o bezpieczeństwo, zdrowie, życie dzieci? Czy coś dla nich robisz, czy się o nich modlisz...?".

Słowo po słowie wyskakiwało z pergaminu, ukazując się moim szeroko otwartym oczom jakby przez szkło powiększające i wiedziałem od samego początku, że są to słowa, które w jakiś sposób współbrzmią z moimi uczuciami, myślami, obawami. Wiedzieliśmy o tym obydwaj, ale on przenikał o wiele więcej. Znał całą przeszłość i całą przyszłość. Jednocześnie tkwił doskonale w teraźniejszości. Wiedział, co się dzieje, co się wydarzyło i co się wydarzy. Byłem tego pewien. Wyszeptałem więc, choć chciałem krzyczeć: "Czuję się bezsilny, jestem przytłoczony bezmiarem zła, nieprawości, krzywdy, przemocą, terrorem, wybuchaniem i trwaniem wojen, głodem i bezdomnością milionów, poniewierką całych narodów, do tego w moim własnym kraju jest niespokojnie, nie potrafimy się porozumieć, szanować, zjednoczyć. Czy... ty możesz jakoś temu zaradzić albo może... coś podpowiedzieć?".

W jednej chwili pergamin zmienił się w tablet, a na ekranie pojawiały się kolejno moje świadectwa szkolne, licealne, dyplom uniwersytecki, świadectwo chrztu i konfirmacji, widziałem też siebie siedzącego na licznych nabożeństwach, ewangelizacjach, wykładach formacyjnych i apologetycznych, siebie czytającego Biblię i komentarze, przygotowującego chrześcijańskie audycje radiowe... Nagle tablet zniknął i posłaniec powiedział spokojnie i życzliwie, choć stanowczo: "Jesteś dobrze przygotowany do działania, inwestowaliśmy w ciebie kilkadziesiąt lat, weź się w garść i pracuj, mniej myśl, a więcej rób, a przede wszystkim nie zapominaj o modlitwie, rozmowie z tym, który mnie posłał, który oddał za ciebie życie, który zło zwycięża dobrem, który jest pełen niewyczerpującej się mocy, pełen miłości i łaskawości".

– Tak – znowu szepnąłem, ale już głośniej – wiem to wszystko, wierzę w jego moc, doświadczam jego miłości...

– Dobrze, wystarczy – powiedział, uśmiechając się, trochę jednak jakby

zniecierpliwiony – odchodzę do następnego nieszczęśnika, któremu się wydaje, że nic nie może...

Zniknął tak nagle, jak się pojawił. Nie odczułem jednak pustki. Wiedziałem, że nie jestem sam. Zacząłem rozmawiać z tym, który zawsze jest blisko. I po raz pierwszy od długiego czasu odczułem wyraźnie, że zanika moja bezsiła. I przypomniałem sobie słowa, iż Bóg plus jeden to większość.

Dzieje się!

Ks. Wiktoria Matloch

Kolejne miesiące w naszej parafii, to kolejne spotkania i wyzwania.

Rekolekcje dzieci i rodzinne

Pierwszego dnia kwietnia odbyły się rodzinne rekolekcje. Dzieci w dwóch grupach wiekowych oraz ich rodzice spędzili czas na poznawaniu i powtarzaniu tematyki czasu pasyjnego oraz Wielkiego Tygodnia. Rozpoczęliśmy wspólnym śpiewem oraz mosdlitwą w kościele, po czym każdy udał się na przygotowane dla siebie zajęcia.

Nie zabrakło historii biblijnych, prac plastycznych – zdobionych pisanek wielkanocnych oraz gipsowych malowanych zajączków. Dzieci z grupy młodszej szukały kolorowych jajek w ogrodzie parafialnym. Na zakończenie spotkaliśmy się na wspólnym posiłku oraz rozmowach. Tak przygotowani mogliśmy wejść w przeżywanie Wielkiego Tygodnia!

Rekolekcje młodzieży

Środa oraz czwartek w Wielkim Tygodniu były intensywnym, ale i dobrym czasem dla naszej młodzieży, która wyjechała razem z warszawską grupą z parafii św. Trójcy na diecezjalne rekolekcje do Łodzi. Każdego dnia w rekolekcjach brało udział ok 100 osób: dzieci, młodzieży, studentów i rodziców. Wspólny czas integracji wypełniły wykłady tematyczne o tolerancji, prześladowaniach chrześcijan i potrzebie modlitwy oraz śpiew, czytanie Bożego Słowa, a także wyjście na kręgle, spacery i gry planszowe do późnej nocy.

Sezon grillowy otwarty

Młodzież trzech warszawskich parafii spotkała się 18 maja w Święto Wniebowstąpienia Pańskiego na nabożeństwie młodzieżowym w Konstancinie, po którym odbyło się ognisko i tak wspólnie rozpoczęliśmy sezon prawie letni, wielkimi krokami zbliżając się do wakacji.

Czyn parafialny

W sobotę 13 maja grupa wolontariuszy w różnym wieku spotkała się, by wspólnie uporządkować posesję parafialną i kościół. Cały dzień prac przyniósł bardzo konkretne efekty. Za ręce gotowe do pracy i spędzony ze sobą czas, dziękujemy!

Konfirmacja

Niedziela 28 maja była szczególna dla całej naszej parafii. W tym to dniu siedmioro młodych ludzi przystąpiło do konfirmacji, wyznając swoją wiarę przed Bogiem, swoimi rodzinami i całym zborem. Pomimo stresu był to dla naszej młodzieży podniosły i poruszający dzień. Po uroczystym nabożeństwie mogliśmy wspólnie spędzić czas na placu przy kościele przy kawie i herbacie, a nasi konfirmanci zasadzili w ogrodzie nowe drzewko – jarzębinę. Teraz (dla niektórych po egzaminach ósmoklasisty) wypatrujemy wspólnie wakacji.

Zainteresowani?

Cyklicznie raz w miesiącu w parafii odbywają się spotkania dla osób zainteresowanych ewangelicyzmem, na których spotyka się grono osób, które zagłębiają się w tematach teologicznych, jak i pisma konkretnych teologów. W ostatnim dniu maja na naszym spotkaniu gościliśmy dr. Mateusza Jelinka z Kościoła reformowanego, który opowiedział o teologii Paula Tilicha „Czy religia może pełnić funkcję religijną?”. Każde takie spotkanie kończy się długą dyskusją i tak było też tym razem. Do zobaczenia na kolejnym!

A może jednak ChAT?

*Mirosława R. Weremiejewicz**

Jestem absolwentką Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych na Uniwersytecie Warszawskim. Długo mówiłam, że mogę studiować wszędzie, byle to nie była Chrześcijańska Akademia Teologiczna (ChAT), a jeden teolog w domu (mąż) całkowicie wystarczy. Jak wiele osób, powtarzałam, że „ChAT to świat" i uważałam, że nam, chrześcijanom, teologia jest całkowicie niepotrzebna. Przecież mamy Pismo Święte, a to znacznie ważniejsze niż „ludzkie wymysły". Teologia była dla mnie nauką zbędną o sprawach nieistotnych, którymi mogą zajmować się jedynie ci, którzy nie mają prawdziwej wiary.

Po kilkunastu latach od ukończenia UW rozpoczęłam nowe studia. Zdecydowałam się na „Pedagogikę w zakresie pracy socjalnej" w ChAT. Chciałam studiować to, co nauczy mnie jak pomagać ludziom znajdującym się w trudnych sytuacjach. Oczywiście wiedziałam, że z racji specyfiki uczelni będę miała też przedmioty teologiczne, ale traktowałam to jako smutną konieczność.

Pierwszy szok przeżyłam, gdy do egzaminu z przedmiotu „Wstęp do teologii ewangelickiej" musiałam przestudiować książkę „Teologia protestancka XX wieku" np. Karola Karskiego. Czytając o czołowych teologach tego okresu, zdałam sobie sprawę, że wielu z nich prezentowało poglądy tożsame z moimi (a raczej – to ja, nie wiedząc o tym, myślałam tak, jak oni). Ale jak to możliwe, że oni doszli do takich wniosków jak mój Kościół?! A skoro tak się stało, to może ta cała teologia ma jakiś sens? Wraz z kolejnymi przedmiotami teologicznymi, wbrew sobie i własnym chęciom, zaczęłam ze zdumieniem odkrywać, że teologia jest nie tylko ważna, ale i ciekawa. Do tego stopnia, że po zakończeniu studiów licencjackich, pomimo wieloletniego powtarzania „Wszystko, byle nie ChAT", podjęłam studia magisterskie właśnie na tej uczelni.

Zostałam zmuszona do zapoznania się z poglądami Lutra, Kalwina i innych teologów ewangelickich, a także historią Kościoła powszechnego i ewangelickimi księgami wyznaniowymi. Na dodatek miałam takie przedmioty jak np. dogmatyka, liturgika, ekumenizm. To, że teraz wiem, co myśleli różni teolodzy – nie tylko w najmniejszym stopniu nie osłabiło mojej wiary, ale pomogło zrozumieć, jak wielka praca myślowa teologów (i filozofów!) była niezbędna, byśmy nie mieli dziś wątpliwości, co to znaczy, np. Trójca Święta. To, że różne słowa, terminy są dla nas oczywiste, nie znaczy, że tak było „od zawsze". Ta świadomość nauczyła mnie pokory wobec tych wszystkich, którzy pracowali na współczesność Kościoła.

Zakończyłam ten etap edukacji, uzyskując tytuł magistra teologii ewangelickiej w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. A zupełnie nieoczekiwanym efektem tych studiów jest wspaniały prezent od Boga – przyjaźń członków różnych Kościołów, ludzi, których nauczyłam się traktować jak równorzędnych partnerów i braci w Chrystusie, od których mogę się wiele nauczyć.

Dziś bez wahania twierdzę, że warto studiować teologię, nawet, jeśli nie zamierza się pracować w Kościele. Ponadto uważam, że każdy duchowny bezwzględnie powinien mieć pełne akademickie wykształcenie teologiczne, nie rezygnując z tego, co oferuje seminarium wyznaniowe. Dlaczego? Seminaria są świetną szkołą praktycznej nauki zawodu, ale nie dają takiej wiedzy ogólnej, którą oferuje ChAT. Wielokrotnie obserwowałam jak absolwenci różnych seminariów przewyższali „chatowców", np. w znajomości Biblii, ale jednocześnie wypadali bardzo słabo w innych dziedzinach teologii. Jednym z aspektów wiary jest wiedza o tym, w co wierzymy, jak i dlaczego. Sądzę, że warto, by duchowny umiał satysfakcjonująco odpowiedzieć na różne pytania i nie mylił Wycliffe'a (XIV-wieczny reformator Kościoła) z Wesley'em (prekursor metodyzmu, XVIII w.) lub twierdził, że monofizyci mówili o dwóch naturach Chrystusa (błąd również logiczny). Nie twierdzę, że samo ukończenie ChAT sprawi, że ktoś będzie dobrym duchownym, ale bycie absolwentem seminarium wyznaniowego też tego nie gwarantuje.

Jest jeszcze inny pozytywny aspekt studiów w ChAT. Jest to uczelnia międzywyznaniowa, gdzie spotykają się członkowie różnych Kościołów. Seminaria to swego rodzaju getta, których członkowie nawzajem utwierdzają się w przekonaniu, że „to my mamy rację". Tymczasem w ChAT poznajemy tych „innych" i jesteśmy zmuszeni do skonfrontowania naszych „jedynie słusznych poglądów". Przedstawiciel każdej konfesji musi odpowiedzieć sobie na pytania: Czym mój Kościół, moja wiara różnią się od innych? Czy te różnice są naprawdę ważne i głębokie, czy może nieistotne, a wręcz pozorne? Dlaczego uważam, że mój Kościół jest najlepszy? Te pytania nie rodzą się tam, gdzie wszyscy myślą tak samo. A konieczność wytłumaczenia się z naszej wiary, obrony własnego punktu widzenia – zmusza do precyzyjnego samookreślenia.

Niektórzy zarzucają ChAT, że nie dba o rozwój duchowy studentów. ChAT jest uczelnią państwową, a wszak nie mamy państwa wyznaniowego (Bogu dzięki!). Rolą Akademii nie jest kształtowanie tożsamości konfesyjnej (to zadanie Kościołów), a przekazywanie wiedzy, która poszerza horyzonty, uczy myślenia. Jeśli ktoś bierze na serio prześmiewcze zdanie „Wiedzę z V roku zamienię na wiarę z I roku", to znaczy, że tak naprawdę nie miał tej wiary lub była ona bardzo słaba już w momencie podjęcia studiów.

Po latach spędzonych w ChAT jestem bezgranicznie wdzięczna Bogu za wszystko, czego się tam nauczyłam i wiele błogosławieństw, które bezpośrednio lub pośrednio są efektem

studiów w tej uczelni. Zaś najdobitniejszym potwierdzeniem moich poglądów jest fakt, że obecnie jestem doktorem teologii, a swoją dysertację napisałam właśnie tam, pod kierunkiem profesora Karola Karskiego, którego książka zainspirowała mnie do pierwszych refleksji.

A tak przy okazji, zachęcam do wzięcia udziału w nabożeństwie inaugurującym nowy rok akademicki w mojej Alma Mater. Za każdym razem jest ono odprawiane wspólnie [sic!] przez duchownych trzech rodzin wyznaniowych: ewangelickiej, prawosławnej i starokatolickiej. Zawsze zastanawiam się, jak to jest możliwe i jednocześnie jestem pełna zachwytu, że da się w takiej chwili pogodzić te różne tradycje kościelne. Jak? To chyba tylko Pan Bóg jeden wie i za to Mu dzięki!

12 lipca 2022 r. Minister Edukacji i Nauki przyznał teologii w ChAT kategorię naukową A.

* *Mirosława R. Weremiejewicz jest doktorem teologii ewangelickiej; prowadzi wykłady w Wyższej Szkole Teologiczno-Społecznej; zajmuje się symboliką i ekumenizmem.*

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie istnieje od 1954 roku. Powstała na bazie Wydziału Teologii Ewangelickiej i Studium Teologii Prawosławnej UW, do których dołączono Sekcję Teologii Starokatolickiej. Przez wiele lat ChAT był uczelnią jednowydziałową, kształcącą kadry duchowne dla Kościołów mniejszościowych w Polsce. Dziś funkcjonują dwa wydziały: Teologiczny i Nauk Społecznych. Od kilku lat uczelnia dysponuje własną siedzibą w Warszawie przy ul. Broniewskiego 48 (przedtem pomieszczenia były wynajmowane od Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, najpierw w Chylicach w Ewangelickim Ośrodku Diakonii „Tabita", a następnie w Warszawie przy ul. Miodowej). ChAT ma prawo do nadawania stopni i tytułów naukowych: licencjata, magistra, doktora i doktora habilitowanego. Od 2020 r. rektorem jest abp prof. dr hab. Jerzy Pańkowski z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

A po wakacjach...

Zosia Niemczyk

Drodzy Parafianie,

być może podobnie jak ja, już nie możecie doczekać się wakacji. Jednak zanim to nastąpi, chciałbym Was zachęcić do studiowania w ChATce.:-)

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie to wyjątkowa uczelnia, która charakteryzuje się kameralnymi grupami wykładowymi, indywidualnym i życzliwym podejściem do każdego studenta i studentki oraz wspaniałymi wykładowcami i wykładowczyniami. Akademia mieści się na Bielanach, tuż obok urokliwego Parku Olszyna. Jest to nowoczesny budynek z Centrum Sportu, salą Lego, dobrze wyposażonymi salami wykładowymi, przystosowany dla osób z dysfunkcjami ruchu i wzroku.

Na wydziale teologicznym można studiować na następujących kierunkach:

- Teologia protestancka (I stopień),
- Teologia starokatolicka (I i II stopień),
- Teologia ewangelicka (I i II stopień),
- Teologia prawosławna I i II stopień),
- Teologia tradycji wyznaniowych (II stopień).

A na wydziale nauk społecznych na kierunkach:

- Administracja (I stopień),
- Pedagogika opiekuńcza w środowisku wielokulturowym (I stopień),
- Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa (I stopień),
- Pedagogika resocjalizacyjna i profilaktyka społeczna (II stopień),
- Pedagogika społeczno-kulturowa (II stopień),
- Pedagogika szkolna z diagnozą i terapią pedagogiczną (II stopień),
- Wczesna edukacja i pedagogika opiekuńcza (jednolite magisterskie),
- Wczesna edukacja z nauczaniem języka angielskiego w przedszkolu i klasach I-III (jednolite magisterskie).

Na uczelni działa również Szkoła Doktorska ChAT, która oferuje możliwość poszerzenia kompetencji badawczych poprzez czteroletnie kształcenie ogólnych kompetencji naukowych oraz indywidualny tutoring z promotorem. Szkoła ta kształci w takich dyscyplinach naukowych jak: pedagogika i nauki teologiczne.

Serdecznie zachęcam do rozważenia studiów w ChAT, nie tylko tegorocznych maturzystów, ale także tych, którzy maturę pisali już bardzo dawno. Do zobaczenia na uczelni?

Matka gniewu i odwagi

prof. Jerzy Sojka

Myśl o nadziei jako matce gniewu i odwagi pochodząca od Augustyna z Hippony znalazła się w materiałach objaśniających temat Zgromadzenia Ogólnego Światowej Federacji Luterańskiej, które spotka się we wrześniu 2023 roku w Krakowie. Temat, wokół którego skupi się ponad 350 delegatów ze 149 Kościołów luterańskich i z 99 państw świata inspirowany jest Listem do Efezjan 4,4 i brzmi: „Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja". Został on sformułowany jeszcze w 2019 roku, ale doświadczenia lat kolejnych – pandemia i wojna w Ukrainie – pokazały, że refleksja nad nadzieją jest nam niezbędnie potrzebna.

Nadzieja w chrześcijaństwie zawsze jest darem Ducha Świętego. Nie tworzymy jej sami, ale otrzymujemy, kiedy wierzymy w Chrystusową obietnicę zbawienia i wyzwolenia całego stworzenia. Nadzieja przenika całą biblijną historię. Nadzieja towarzyszyła Izraelitom, gdy wyrywali się z egipskiej tyranii. Zwiastowanie prorockie wyraża Bożą gotowość obdarowywania nadzieją (Księga Jeremiasza 29,11). Chrystus jest źródłem nadziei. Płynie ona z Jego obietnicy i nie ogranicza się tylko do człowieka, ale obejmuje całe stworzenie.

List do Efezjan, który stał się źródłem tematu zgromadzenia, niesie w sobie przekonanie o wadze nadziei. Jej zakorzenienia w Duchu, jej znajomości Bożego dzieła zbawienia w Chrystusie, jej oczekiwania wypełnienia Bożych obietnic. Ona jest źródłem siły, by iść do przodu, mimo przeszkód jakie wierzący napotykają. Nadzieja tworzy także solidarną wspólnotę, która oczekuje na wypełnienie obietnic z modlitwą, ale także wspólnie działa.

Nadzieja to nie tylko optymizm co do przyszłości. To eschatologiczny dar Ducha, który już jest, a równocześnie czeka jeszcze na wypełnienie. Doświadczenie nadziei i właściwe jej oczekiwanie wypełnienia wyrażamy w Modlitwie Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi".

Nadzieja wywodzi się z wiary w obietnicę i realizuje w miłości wobec bliźnich. To właśnie dlatego tak dobrze z refleksją o nadziei współgra augustyński motyw córek nadziei – gniewu i odwagi. Gniewu na niesprawiedliwość świata wokół nas i odwagi, by spróbować coś w nim zmienić. Tak by stawał się on bliższy Bożej wizji sprawiedliwości i czynienia pokoju. Wizji tego, by wszyscy mogli żyć w obfitości.

Międzynarodowa konferencja teologiczna w Warszawie z okazji 50-lecia powstania Konkordii Leuenberskiej

*Damian Rusin**

24 maja tego roku w gmachu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie z okazji 50-lecia przyjęcia Konkordii Leuenberskiej przez Kościoły ewangelickie w Europie odbyła się międzynarodowa konferencja „50 lat Konkordii Leuenberskiej – dziedzictwo i wyzwania".

W spotkaniu uczestniczyli duchowni trzech polskich Kościołów ewangelickich: luterańskiego, reformowanego i metodystycznego, a także zagraniczni goście i prelegenci. Po oficjalnym przywitaniu zebranych przez bp. dr. hab. Marcina Hintza, prof. ChAT, słowa pozdrowienia przekazali biskupi: Jerzy Samiec (Kościół ewangelicko-augsburski), Semko Koroza (Kościół ewangelicko-reformowany) oraz Andrzej Malicki (Kościół ewangelicko-metodystyczny i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej).

Pierwszą sesję wykładową, moderowaną przez prorektora ChAT prof. Tadeusza Zielińskiego, rozpoczął wykład prezydenta Wspólnoty Kościołów Ewangelickich w Europie (WKEE) ks. Johna Bradbury'ego ze Zjednoczonego Kościoła Reformowanego w Wielkiej Brytanii. Prelegent omówił temat wspólnoty, jaką tworzy WKEE w różnorodnym, ale często podzielonym świecie przez wiele (często „nie teologicznych") czynników. Następnie tematykę konkordii z perspektywy polskiej omówił prof. Jerzy Sojka, który przypominał wcześniejsze próby jednoczenia się protestantów na ziemiach polskich, a z perspektywy europejskich metodystów przedstawił ks. Jorgen Thaarup z Kościoła metodystycznego w Danii. Na koniec pierwszej sesji Krzysztof Bandoła-Skierski z Kościoła ewangelicko-reformowanego w formie prezentacji przedstawił: „Zgodę sandomierską jako dokument prekursorski w jednoczeniu się kościołów ewangelickich w Europie".

W trakcie przerwy uczestnicy konferencji mogli zwiedzić gmach Akademii, gdzie zobaczyli m.in.: salę konferencyjną, kaplicę ekumeniczną i bibliotekę.

Druga sesja wykładowa, moderowana przez zwierzchnika polskich metodystów bp. Andrzeja Malickiego, rozpoczęła się od wręczenia przez sekretarza generalnego WKEE ks. Mario Fischera prof. Karolowi Karskiemu medalu za zasługi w działaniach na rzecz jedności Kościołów ewangelickich w Europie. Następnie bp Hintz omówił problematykę dialogu teologicznego pomiędzy WKEE a Kościołem rzymskokatolickim. Kolejnym prelegentem był dr Krisztián Kovács z Reformowanego Uniwersytetu Teologicznego w Debreczynie, który omówił wyzwania wynikające z różnic w podejściu do kwestii etyczno-moralnych oraz eklezjologii w poszczególnych Kościołach WKEE. Trzeci wykład na temat rozwoju i przemian WKEE w zmieniającym się świecie wygłosił wiceprezydent WKEE, proboszcz parafii ewangelickiej w Cieszynie, ks. Marcin Brzóska. Na koniec drugiej sesji głos zabrał ks. Fischer, który zaprezentował współczesną debatę teologiczną wśród Kościołów Wspólnoty.

Ostatnim punktem konferencji było wspólne nabożeństwo w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie, podczas którego kazanie wygłosił sekretarz generalny WKEE ks. Fischer, a uczestnicy, podkreślając znaczenie wspólnoty, przystąpili razem do sakramentu Stołu Pańskiego.

Konkordia Leuenberska to dokument przyjęty 16 marca 1973 roku w Leuenbergu w Szwajcarii, w którym większość Kościołów ewangelickich w Europie wyraziła wspólne stanowisko w kwestiach dotychczas rozbieżnych – Chrztu Świętego, Wieczerzy Pańskiej, predestynacji oraz chrystologii, co doprowadziło do wzajemnego wprowadzenia przez te Kościoły wspólnoty ołtarza i ambony. Dokument ten umożliwił powstanie w 1974 roku Leuenberskiej Wspólnoty Kościołów, która od 2003 roku nosi nazwę Wspólnoty Kościołów Ewangelickich w Europie (WKEE).

** Student V roku teologii ewangelickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.*

Zdjęcia: Damian Rusin, Facebook Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce

Spotkanie z teologiem i teologią

Tomasz Hutsch i Bogusław Parchimowicz

W środę 31 maja w naszej sali parafialnej odbyła się prelekcja w ramach comiesięcznego cyklu „Spotkań dla osób zainteresowanych ewangelicyzmem". Wyjątkowy charakter naszego majowego spotkania wynikał z faktu, że jako prelegent wystąpił dr Mateusz Jelinek z Kościoła ewangelicko-reformowanego. „Świeżo upieczony" doktor teologii ewangelickiej, który obronił pracę doktorską pt. „Religijna funkcja ateizmu w systemie filozoficzno-teologicznym Paula Tillicha". Najpierw przybliżył słuchaczom życiorys tego niemiecko-amerykańskiego teologa. Pastorski dom, doświadczenia pierwszej wojny światowej oraz narodowego socjalizmu wywarły silne piętno na oryginalnej myśli teologiczno-filozoficznej pochodzącego ze wschodniej Brandenburgii myśliciela. W drugiej części dr Jelinek ukazał wyjątkowość koncepcji Tillicha, która wynikała z syntezy wątków filozoficznych z teologiczną perspektywą analizowanych zagadnień. Podjęty temat był szczególnie interesujący ze względu na wielość zagadnień, które Tillich podejmował w swoich pracach. Dotyczyły one między innymi kultury, symboliki, języka, istoty absolutu, wiary, a także interpretacji Objawienia. Filozoficzne inspiracje obecne w koncepcji tego teologa, dały zarówno naszemu gościowi, jak i słuchaczom możliwość do poruszenia tematów powiązanych z niemieckim idealizmem czy egzystencjalizmem, a także teologią liberalną i dialektyczną.

Ważnym punktem spotkania była dyskusja dotycząca różnych typów ateizmu oraz ich znaczenia we współczesnej myśli chrześcijańskiej oraz w praktyce życia chrześcijańskiego. Szczególne zainteresowanie wzbudziła przedstawiona przez prelegenta Tillichowska koncepcja „Samo bycia" – próba ujęcia Boga w kategoriach „Nieuwarunkowanego", a więc esencji wszelkiego bytu, która sama nie daje się opisać bezpośrednio ani nie posiada wyraźnej struktury. Z tym zagadnieniem wiązała się kwestia wiary, która była przez niego postrzegana przez pryzmat „ostatecznego zatroskania" człowieka. Chodzi o taki rodzaj zatroskania, którym dla chrześcijan powinno być stawianie sobie pytań o Boga w taki sposób, by nie ograniczać Jego obrazu własnymi wyobrażeniami. W tym kontekście szczególną dyskusję wzbudził wątek dotyczący symboli i znaków, które są naturalnymi elementami kultury i języka każdej religii. Jako narzędzie do prawidłowego obchodzenia się z symbolami religijnymi dr Jelinek wskazał, za myślą Tilicha, na konieczność przełamania symbolu, a więc jego interpretacji na drodze deliteralizacji tekstów biblijnych, czyli zastąpienia dosłownego rozumienia treści Objawienia głębokim zrozumieniem jego znaczenia.

To trzygodzinne spotkanie było nie tylko filozoficzno-teologiczną ucztą, s także miłym spotkaniem przy kawie i ciastku. Jego uczestnicy wyrazili wolę, by zorganizować kolejne spotkanie poświęcone teologii Paula Tillicha. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy na nasze kolejne spotkania w cyklu.

Paul Tilich o religii*

Religia przychodzi do funkcji etycznej i puka, przekonana, że zostanie przyjęta. Czyż sfery etyczna i religijna nie są ze sobą najbliżej spokrewnione? Czy można stąd religię odprawić? I rzeczywiście, religia nie zostaje odprawiona, lecz przyjęta. Ale przyjęta jak uboga krewna i aby sobie zasłużyć na miejsce w królestwie moralności, musi tej moralności służyć. Dopóki pomaga wychowywać dobrych obywateli, dobrych małżonków i dobre dzieci, dobrych urzędników i żołnierzy, jest tolerowana. Z chwilą jednak, kiedy zaczyna zgłaszać własne roszczenia, zostaje zmuszona do milczenia albo odrzucona jako coś dla moralności zbędnego lub niebezpiecznego.

Religia rozgląda się więc za jakąś inną funkcją w życiu duchowym i tym razem uwagę jej przyciąga funkcja poznania. Właściwy religii rodzaj poznania – mitologiczna fantazja lub ogląd mistyczny – wydaje się zapewnić jej prawo obywatelstwa. I znowu zostaje przyjęta, ale musi się podporządkować „czystemu poznaniu" i jest tolerowana tylko przez krótki czas. „Czyste poznanie", czując się wzmocnione niesłychanymi sukcesami nauki, wkrótce odwołuje swoje z niepełnym przekonaniem udzielone zaproszenie dla religii i oświadcza, że w sferze poznania nie ma ona czego szukać. I znowu religia staje się w ludzkim życiu duchowym bezdomna.

Szuka więc innej formy ducha, do której mogłaby się przyłączyć. Znajduje ją w sferze estetycznej. Dlaczego nie miałabym znaleźć miejsca w dziedzinie artystycznej twórczości człowieka? – zadaje sobie pytanie ustami filozofów religii. A królestwo sztuki ustami wielu artystów, zmarłych i żyjących, odpowiada entuzjastycznym „tak". Religia nie tylko zostaje zaproszona do przyłączenia się, ale ponadto ma uznać, że sztuka jest religią. Tym razem jednak to religia zaczyna się wahać. Czyż sztuka nie jest wyrazem spotkania artysty z bytem, gdy tymczasem religia pragnie byt przemieniać? I czy wszelka sztuka nie jest wolna od przymusu ze strony codziennie spotykanej rzeczywistości? Religia przypomina sobie swoje kontakty z królestwem etyki i poznania, z dobrem i prawdą, i opiera się pokusie rozpłynięcia się w sztuce.

Ale dokąd mogłaby się jeszcze zwrócić? Cała przestrzeń życia duchowego jest zajęta i żadna jego dziedzina nie chce udzielić religii stosownego miejsca. Tak więc zwraca się ona ku temu, co towarzyszy każdej ludzkiej działalności i każdej funkcji życia duchowego – ku temu, co się nazywa uczuciem. Religia jako uczucie – to pozorny kres jej błąkania się. Przyklaskują temu wszyscy, którzy nie życzą sobie, aby religia mieszała się do królestwa etyki i poznania. Kiedy zostaje usunięta do królestwa samego tylko uczucia, przestaje być niebezpieczna dla myśli i zachowań człowieka. Ale – trzeba dodać – traci też swoją powagę, swoją prawdę i swój ostateczny sens. W atmosferze czystego subiektywizmu uczucia, bez określonego przedmiotu emocji, bez ostatecznej treści, religia ginie. A więc i to nie jest

odpowiedzią na pytanie o religię jako funkcję ludzkiego ducha.

W tej sytuacji – braku zadomowienia, braku swojego miejsca, w którym mogłaby przebywać – religia dochodzi nagle do wniosku, że takiego miejsca nie potrzebuje, że wcale nie musi szukać zadomowienia. Jest bowiem u siebie wszędzie, to znaczy w głębi wszystkich funkcji ludzkiego życia duchowego. Religia jest wymiarem głębi – jest wymiarem głębi w całości obszaru ludzkiego ducha.

** P. Tillich, „Religia jako funkcja ludzkiego ducha”*

Twoja relacja z Bogiem

Księgarnia Warto

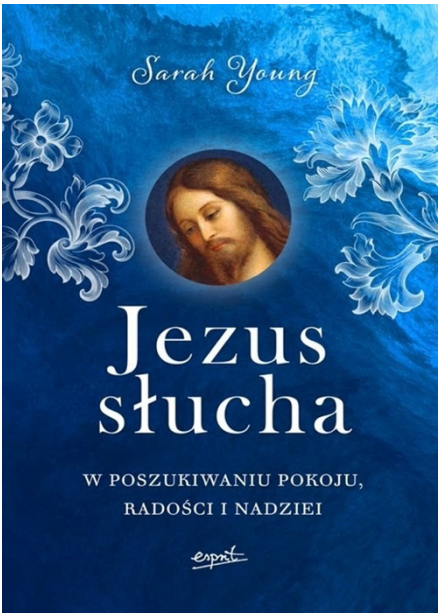

„Jezus słucha” to najnowsza książka napisana przez Sarah Young, autorkę światowego bestselleru „Jezus mówi do ciebie”, który przemienił życie milionów ludzi. Znajdziesz tu 365 wyjątkowych, opartych na Piśmie Świętym, modlitw na każdy dzień roku. Dzięki nim możesz uczyć się powierzać wszystkie swoje sprawy Bogu i otwierać na Jego zbawczą miłość.

Kiedy czujesz się zagubiona lub jesteś zniechęcony, a w twoich myślach pojawia się coraz więcej niepokoju, książka „Jezus słucha” pomoże ci na nowo odnaleźć ciszę, nadzieję i radość. Codzienne czytanie Bożego Słowa i szukanie w nim nadziei jest drogą do kochającego Ojca, którą warto iść.

ZAPRASZAMY DO KSIĘGARNI NA WWW.WARTO.COM.PL

Jaka matka, taka córka

Lidia Czyż

– Cześć, kochanie.
– Cześć, mamuś. Wróciłaś już?
– Udało mi się wyrwać wcześniej. Co robiłaś w czasie… No nie, ty znowu przy komputerze?!
– Zaraz kończę, tylko… to jest naprawdę ważne.
– Zaraz to taka wielka bakteria! Ile razy ja to słyszę?! A zadanie?
– Już biorę się do lekcji, tylko…
– Nie wiem który raz ci mówię, żebyś nie spędzała tyle czasu przy tym dziadostwie!
– Zaraz kończę, tylko jeszcze muszę odpisać…
– Ty za każdym razem musisz… Ty musisz się uczyć! Koniec roku za miesiąc. Ostania szansa, żeby poprawić oceny.
– Ale ja mam dobre oceny!
– Dobre. Właśnie, dobre. Ale mogłabyś mieć lepsze!
– O matko, ja zwariuję! Dlaczego ty mnie nie rozumiesz? Oceny naprawdę nie są w życiu najważniejsze. Co z tego, że będę mieć same piątki…
– Dziecko, wykształcenie jest w życiu najważniejsze! Wy ciągle nie doceniacie, jakie macie teraz możliwości! Gdy ja byłam w twoim wieku…
– Mamo, zlituj się, czasy się zmieniły!
– Najprościej powiedzieć czasy się zmieniły! Niektóre rzeczy się nie zmieniają! Ja w twoim wieku siedziałam nad książkami i się uczyłam.
– Bo nie mieliście komputerów, smartfonów i laptopów!
– Na szczęście! Przynajmniej głupoty nie mąciły nam w głowie i wiedzieliśmy, że najważniejsze jest…
– Wyluzuj trochę. Teraz są inne czasy.
– Jakie inne czasy?! Wiesz, gdybym ja się odezwała tak do swojej matki, to czekałoby mnie kazanie, jak nie wiem co.
– I nigdy się tak nie odezwałaś?
– Spróbowałabym! Babcia tak zmyłaby mi głowę, że bym się nie pozbierała! Wy się teraz macie za dobrze. Dawniej…
– Teraz nie jest dawniej. Teraz naprawdę nikt tak nie podchodzi do życia.
– Właśnie, nikt nie podchodzi! Powinniście brać przykład ze starszych.
– Bierzemy przykład, ale nie musimy się ze wszystkim zgadzać, jeśli dorośli nie mają racji.
– Dorośli nie mają racji?
– A twoja mama zawsze miała rację?
– Moja mama to…
– A jak ci kazała chodzić w tej długiej spódnicy… już nie pamiętasz? A ty podwijałaś ją pięć razy na gumce w pasie zaraz za bramką? Albo potajemnie malowałaś rzęsy w ubikacji takim tuszem w kamieniu, na który trzeba było popluć? Sama mi o tym opowiadałaś. Już nie pamiętasz?
– No… podwijałam, ale tylko trzy, a nie pięć razy, a gdyby moja mama to zobaczyła, to zrobiłaby taką awanturę, że

popamiętałabym do końca życia! No i się uczyłam!
– Ja się też uczę, a ty robisz awanturę!
– No nie, to ma być awantura? Ja ci tylko cierpliwie tłumaczę…
– Uhmmm… cierpliwie tłumaczę…
– Oj dziecko, dziecko… Gdybyś ty wzięła sobie choć troszkę przykładu ze mnie…
– Mamuś!
– Gdybyś wzięła choć trochę przykładu ze mnie, to byłoby naprawdę lepiej!
– Jesteś pewna?
– Jestem pewna! Zaraz byś miała lepsze oceny i nie spędzałabyś tyle czasu na gadaniu z dziewczynami o jakiś głupotach.
– Mamo, daj spokój.
– Daj spokój, daj spokój… Nie dam ci spokoju, bo…
– Mamuś, wiesz… ty jesteś coraz bardziej podobna… do swojej matki.
– Coś ty powiedziała? Ja jestem podobna do mojej matki?!
– Tak. Właśnie, jesteś coraz bardziej podobna do twojej matki.
– Ale…
– I… to chyba dobrze, nie sądzisz?
– Noooo…, ale moja matka to wcale nie była taka święta i jeśli mówisz, że…
– Więc nie martw się, bo jestem pewna, że nadejdzie taki dzień, kiedy i ja stanę się podobna do ciebie.

Parafianie o nadziei

Mam nadzieję, że dzięki ćwiczeniom uda mi się wrócić do sprawnego poruszania się i trzy osoby z grupy „Dinozaurów” spotkają się w Sorkwitach, gdzie w atmosferze wspomnień z wielu obozowych wyjazdów, nacieszymy się widokiem jeziora i pięknych zachodów słońca. Z nadzieją też myślę o tym, że znajdzie się wśród studentów ChAT osoba, która zainteresuje się i napisze pracę na temat Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej i tym sposobem nasze „dinozaurowe” archiwum, zbierane przez lata przez mojego męża Piotra, nie przepadnie! Jestem niepoprawną optymistką?

Ewa Weigle

Nadzieja sprawia, że się nie zniechęcam, że się nie poddaję, nie zrażam potknięciami, a uparcie dążę do celu, dla którego moim zdaniem warto żyć.

BW

Człowiek, nie zawsze wie dokąd prowadzi jego droga. To dobry Bóg przez zmartwychwstałego Syna daje mu nadzieję na drogę do nowego życia i dotarcie do Jego Królestwa. Dlatego staram się z całej mocy być taką jaką chce mnie widzieć Bóg.

BW

Nadzieja – cnota usprawniająca życie współczesnego człowieka. Pozwala przejść mu przez najtrudniejsze momenty i okresy życia. Nadzieja umiera ostatnia – w sprawach z góry przesądzonych, że się nie uda, tli się, pozwala wierzyć, że zdarzy się cud.

MG

Nadzieja

Małgorzata Weigle

Na przestrzeni wieków motyw nadziei pojawiał się dość często. W liście Pawła do Koryntian (13,13) można przeczytać jeden z najbardziej zapadających w pamięć wersów: […] *a teraz zostaje wiara, nadzieja i miłość, lecz z tych trzech najważniejsza jest miłość*.

W sztuce nadzieja przedstawiana jest najczęściej jako promień światła czy dłoń sięgająca po pomoc lub wywodząca się z tradycji wschodnich jako jedna z trzech córek Zofii: Wiary, Nadziei i Miłości. Trzy najpiękniejsze ludzkie uczucia pojawiają się również w postaci symbolicznej jako krzyż, kotwica i serce. W tych znakach nadzieję obrazuje kotwica, czyli coś co utrzymuje statek na linie i chroni go przed niebezpieczeństwem. Stąd czasem w okolicy kościołów na wybrzeżu można znaleźć morską kotwicę. W późniejszych czasach pojawia się jako małe dziecko, młody pęd rośliny, pękająca, ale trzymająca się na kilku włóknach nić. Nadzieja to szansa na pomoc w beznadziejnej sytuacji, oczekwanie na cud – uzdrowienia, ocalenia, przyniesienia jakiegoś rozwiązania.

Na pierwszy rzut oka można pomyśleć, że lepszym tytułem dla tego obrazu byłaby „Rozpacz". Artysta namalował pewien szczegół, który niejako odwraca jego sposób odbioru. Cienka, prawie niezauważalna i wydawałoby się, nieistotna w kompozycji linia, daje nadzieję na usłyszenie brzmienia zniszczonego instrumentu.

George Frederic Watts namalował przedstawiony obraz po śmierci swojej wnuczki. Musiał dobrze znać uczucie wielkiego smutku i niegasnącej nadziei, która zawsze trwa do końca. Obraz przedstawia dziewczynę z zasłoniętymi oczami, siedzącą na kuli ziemskiej, ściskającą drewnianą, zniszczoną lirę z zerwanymi strunami. Instrument ma zachowaną tylko jedną strunę. Zmęczona postać pochyla się nad instrumentem i mimo wszystko próbuje usłyszeć coś nieuchwytnego i niewidzialnego. Wyłączyła inne zmysły, o czym świadczą zasłonięte oczy. Skupiona wyłącznie na nadziei usłyszenia pojedynczego, ostatniego dźwięku. Czy widzi oczami serca to, czego oczy nie mogą dostrzec?

** „Nadzieja" autorstwa George'a Frederica Wattsa (1817– 1904), 1886, olej na płótnie, Tate Modern, Londyn.*

Bombonierka

Małgorzata Weigle

Rodzina Wedlów należy do jednej z najbardziej znanych rodzin ewangelickich Warszawy. W 1845 r. cukiernik Karol Ernest Wedel przybył do Warszawy z Berlina i założył wytwórnię czekolady przy ul. Miodowej. Syn Ernesta, Emil rozwinął rodzinną działalność i utworzył fabrykę czekolady, przenosząc produkcję na ul. Szpitalną. Dzisiejsza kamienica pod numerem 8, została wzniesiona w 1893 roku według projektu architekta Franciszka Braumana. W latach 30. główną produkcję przeniesiono na Pragę, a w reprezentacyjnym budynku pozostała elegancka pijalnia czekolady i sklep, gdzie w swoim czasie można było spotkać Henryka Sienkiewicza czy Bolesława Prusa. Kamienica z racji swej wykwintności, nazywana była „Bombonierką Pana Wedla". Bogato zdobiona fasada w stylu eklektycznym z elementami typowymi dla włoskiego renesansu, mocno odróżnia się od sąsiednich budynków, z licznymi kolumnami, gzymsami i dekoracjami.

Firma Wedel może uważać się za prekursora nowoczesnego, wielopoziomowego spojrzenia na reklamę. Jan Wedel w 1926 roku zlecił przygotowanie reklamy włoskiemu artyście (Leonetto Cappiello). Na potrzeby promocji towarów w Paryżu, artysta stworzył plakat z chłopcem jadącym na egzotycznej zebrze z tabliczkami czekolady. Dziecięca radość dziecka do słodyczy, powiązana z modnymi w tym czasie ciekawostkami z odkrywczych podróży po świecie, stała się skuteczną, opartą na pozytywnych emocjach, reklamą handlu czekoladowego potentata. Symbol ten stał się wyjątkowym znakiem firmowym wykorzystanym w formie neonu umieszczonego nad narożnikiem kamienicy i stał się nieodłącznym stałym elementem widoku ulicy Szpitalnej. Znak pojawiał się na opakowaniach, w specjalnej książeczce dla dzieci do kolorowania oraz na samolocie transportującym słodycze. W 1937 roku na łamach „Wiadomości Literackich" ogłoszono konkurs na najciekawsze wspomnienie związane ze starym sklepem E. Wedla, to właśnie wtedy, w 1938 roku ukazał się tom opowiadań „Staroświecki sklep".

Podczas powstania warszawskiego zniszczona została północna część budynku. W 1958 roku otworzono odrestaurowany budynek, który do dziś służy miłośnikom czekolady we wnętrzach przypominających przedwojenną świetność. Jednak na uwagę zasługuje nie tylko pijalnia czekolady i fasada z reklamą, ale równie ciekawy wydaje się typowy dla tego okresu przejazd bramny, klatki schodowe z oryginalnymi posadzkami z płytek terakotowych oraz sztukaterie.

Chrzty

W sobotę 10 czerwca 2023 r. odbyły się Chrzty
Łucji Augusty i **Konstancji Eleonory Królikowskich**
– córek Joanny i Krzysztofa Królikowskich.

Z żałobnej karty

30 marca 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Krystynę Rudzińską** z domu Jabłońska, która zmarła 21 marca br. w wieku 93 lat.

20 kwietnia 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Mieczysława Jerzego Matejaka**, który zmarł 14 kwietnia br. w wieku 92 lat.

24 kwietnia 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Jerzego Konrada Hartwiga**, który zmarł 7 kwietnia br. w wieku 92 lat.

16 maja 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Krystynę Stanisławę Kotulską** z domu Zguczyńska, która zmarła 7 maja br. w wieku 84 lat.

Kochani, niestety znów jest nas mniej

Ewa Weigle

W tym roku odeszła od nas **Halina Wolf,** żona pierwszego prezesa SPME oraz **Krystyna Rudzińska** tzw. Domicela, szefowa Dinozaurów.

Domicela przejęła przewodnictwo naszej ferajny od Henryka Frysza i pełniła tę funkcję do lipca 2011 roku. Z zawodu była psychologiem dziecięcym. Być może dlatego z taką łatwością zarażała wszystkich swoim pozytywnym myśleniem. Zawsze uczynna i służąca dobrą radą, świetnie zorganizowana, uśmiechnięta i dla wszystkich życzliwa. Była stałą i wieloletnią uczestniczką naszych warszawskich spotkań i sorkwickich wyjazdów.

Ostatnie lata spędziła w Zalesiu Dolnym. Była pogodna i lubiana również przez współmieszkańców domu opieki Piano. Utrzymywaliśmy z nią kontakt do końca. Ogromnie cieszyła się z każdej wizyty. Była wdzięczna za każdy telefon i wieści od nas. Staraliśmy się ją o wszystkim informować: o naszych spotkaniach, transmisjach telewizyjnych z ewangelickich nabożeństw i o naszej parafii. Wszystko ją interesowało i chętnie czytała nasz biuletyn.

Domicelo, będzie nam Ciebie brakowało!

Z prac rady parafialnej

Jerzy Rdzanek i Dagmara Maciuszko

Wiosenne spotkania radnych odbyły się 17 kwietnia oraz 17 maja. Ostatnie przedwakacyjne posiedzenie odbędzie się 20 czerwca, czyli już po zamknięciu tego numeru.

W trwającym sezonie wiosennym udało się przeprowadzić kolejne prace modernizacyjne w budynku kościoła. Zapewne dla wielu widoczne było postępujące w ostatnich latach zawilgocenie niektórych ścian, choćby przy drzwiach w kruchcie czy przy wejściu do prezbiterium. Ściany te zostały osuszone metodą iniekcji krystalicznej i następnie wyrównane i pomalowane. Trwa też dalszy ciąg wymiany instalacji elektrycznej, mamy nową rozdzielnię główną i nową skrzynkę w punkcie z wydawnictwami. Od strony zewnętrznej, oczyszczone i uszczelnione zostały rynny, a naprawione gzymsy i odłamujące się tynki.

W związku z przygotowaniami do kolejnego sezonu grzewczego, zostały założone drzwi między dzwonnicą a podda-

szem – jest to kolejny element, który ograniczy ucieczkę ciepła z budynku. Dzięki przeprowadzonemu zimą badaniu termowizyjnemu dowiedzieliśmy się, że to nie okna winne są ucieczce ciepła z budynku. Dlatego zamiast oczekiwać na możliwość ich wymiany, rozpoczęliśmy ich renowację, by przywrócić ich oryginalny stan. Trwają przygotowania do modernizacji ogrzewania w kościele, prace są planowane wstępnie na przełomie lipca i sierpnia.

Na terenie parafii zostały naprawione: zapadnięta studzienka przy wjeździe i zapadnięte krawężniki. Została także uzupełniona kostka na parkingu i przy śmietniku. Zewnętrzne lampy oświetleniowe zostały wymienione na energooszczędne (stare – 3kw, nowe – 400w).

W domu parafialnym została przeprowadzona renowacja dachu. W jej ramach zlikwidowane zostały przecieki oraz naprawiono: właz na dach, gzymsy, rynny, tynki i balkony. Wszystko to było bardzo zużyte i groziło postępującymi zniszczeniami, chociażby w postaci zalewania wnętrza czy odrywania się tynków.

Poza pracami remontowymi, wiosna była oczywiście czasem zaangażowania się radnych w organizację ważnych parafialnych wydarzeń, o których więcej można przeczytać w dziale „Z życia parafii”. Najważniejszym z nich była uroczystość konfirmacji. W imieniu rady, kilka słów do konfirmantów i konfirmantek skierowała p. Małgorzata Weigle – przytaczamy je poniżej. Z kolei na uroczystości w bratniej parafii św. Trójcy naszymi delegatkami były panie Małgorzata Weigle i Maria Politowicz-Ołdak.

Słowo do konfirmantów

maj 2023

Kochani Konfirmanci,
wydaje się, że jeszcze przed chwilą spotykaliśmy się w salce parafialnej, by wspólnie spędzać czas w oczekiwaniu na szkółkę niedzielną, zająć się rysowaniem, malowaniem, pograć w planszówki, a oto dziś stoicie tu, by odpowiedzialnie podjąć ważną, życiową decyzję. Konfirmacja to potwierdzenie i deklaracja, którą świadomie składacie przed Panem Bogiem, ale również przed nami parafianami i co bardzo ważne – przed samymi sobą!
Pamiętajcie, że jesteście nadzieją dla swoich rodziców i nadzieją dla naszej parafii. To wy ją tworzycie i będziecie też mieli na nią wpływ w przyszłości! Z tej pięknej uroczystości chciałabym abyście, oprócz ważnych decyzji i wzruszeń, zapamiętali słowo – nadzieja. Niech Wam ona zawsze towarzyszy!

Małgorzata Weigle

Prośba o wsparcie

Drogie Siostry i Bracia,

Szanowni Państwo,

od dłuższego czasu na posiedzeniach rady parafialnej i komitetu parafialnego ostatnich kadencji, a także na łamach naszego biuletynu, toczą się dyskusje na temat wymiany okien w budynku kościoła. Zwieńczeniem tej dyskusji było zwołanie w maju ubiegłego roku Zgromadzenia Parafialnego, które podjęło uchwałę o sprzedaży jednego z mieszkań należących do parafii, aby dzięki temu zabezpieczyć środki na wymianę stolarki okiennej.

Jak zapewne wiele osób pamięta, głównym powodem do wymiany była chęć uszczelnienia i termomodernizacja kościoła. W tym celu rada zleciła badanie termowizyjne kościoła i domu parafialnego. W trakcie badań okazało się, że największe ubytki ciepła w budynku kościoła nie pochodzą z okien, lecz z nisz podokiennych, w których znajdują się kaloryfery.

Okna są na tyle szczelne, że wystarczy je oszlifować, uszczelnić i pomalować, by mogły spełniać normy termalne. To działanie będzie oczywiście tańszym zabiegiem niż wymiana całych okien, niemniej przed nami stoi jeszcze – jak się okazało – konieczność zabudowania nisz pod oknami.

Chcąc zachować majątek parafialny, jakim jest nieruchomość (mieszkanie), **zwracamy się do Państwa z gorącym apelem o celowe wsparcie finansowe remontu okien w kościele.**

Prosimy o składanie ofiar na konto parafialne (z dopiskiem: OKNA) lub w gotówce na wyłożoną w kancelarii specjalną listę. Rada parafialna będzie wdzięczna za zrozumienie wspólnych potrzeb i celów. Z góry dziękujemy za każdy złożony dar!

Ks. dr Dariusz Chwastek

i rada parafialna

Opowieści biblijne

Fundacja Ewangelickie Towarzystwo Oświatowe, prowadząca placówki oświatowe: Niepubliczne Przedszkole Szkrabki i Szkołę Podstawową im. Samuela Bogumiła Lindego na warszawskim Ursynowie, poszukuje nauczyciela przedmiotu **opowieści biblijne** w wymiarze 24 godzin tygodniowo od września 2023 r. w klasach 1–8.

Opowieści biblijne to przedmiot obowiązkowy dla wszystkich uczniów szkoły Lindego. Lekcje poświęcone historiom biblijnym mają przybliżyć uczniom Księgę ksiąg. Pokazać jej mądrość w wielu wymiarach. Mają pomóc odkrywać i pogłębiać znajomość tego, co jest ludzkie pomimo upływu czasu i kulturowych odmienności. Szkoła Lindego posiada autorski program tychże zajęć.

Osoby, które są zainteresowane pracą i posiadają przygotowanie pedagogiczne, proszone są o przesyłanie aplikacji na adres sekretariatu szkoły: *sekretariat@linde.waw.pl* lub na adres kancelarii parafialnej: *pulawska@luteranie.pl*.

Nadzieja

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.

Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.
Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.

Niektórzy mówią, że nas oko łudzi
I że nic nie ma, tylko się wydaje,
Ale ci właśnie nie mają nadziei.
Myślą, że kiedy człowiek się odwróci,
Cały świat za nim zaraz być przestaje,
Jakby porwały go ręce złodziei.

Czesław Miłosz

Co to był za piknik!

Małgorzata Weigle

W niedzielę 4 czerwca odbył się tradycyjny piknik międzyparafialny związany z Dniem Dziecka.

Co roku towarzyszą nam obawę co do kapryśnej czerwcowej pogody, jednak tym razem martwiliśmy się, czy odbywający się równolegle masowy marsz nie będzie przeszkodą w dotarciu do parafii. Okazało się, że zarówno wolontariusze i wolontariuszki oraz wszyscy goście wspaniale dopisali.

Hasłem przewodnim spotkania, w którym uczestniczyło około 120 osób, było POJEDNANIE i tematy związane z organizacją światowego zjazdu Kościołów luterańskich w Krakowie. Organizatorzy z parafii świętej Trójcy i Wniebowstąpienia Pańskiego od wielu tygodni planowali różne punkty programu. Ks. Wiktoria i p. Ela Byrtek przygotowały nabożeństwo ze specjalną liturgią, a po nim czekały na wszystkich różne atrakcje.

Zostało stworzonych dziesięć stanowisk, np. piłka nożna, łowienie rybek, skakanie w worku, rysowanie, rzucanie do celu, chodzenie na szczudłach, bańki mydlane, a na każdym z nich dzieci mogły zdobyć flagę jednego z państw należących do Światowej Federacji Luterańskiej i wkleić ją do „paszportu” w formie mapy świata. Nowe atrakcje, czyli tatuaże, doplatanie warkoczyków cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród dziewczynek i chłopców, a także odnajdywanie wśród uczestników pikniku osób z podobnymi cechami i zapoznanie się z nimi oraz olbrzymie kolorowe bańki mydlane. Największą atrakcją była tyrolka. Tu słowa podziękowania dla odpowiedzialnych za to przedsięwzięcie panów, którzy z zaangażowaniem dbali o bezpieczeństwo każdego przejazdu. W tym roku tyrolka, przejeżdżając nad łąką pełną zabaw, osiągała swój cel w Krakowie – mieście, do którego jesienią zjadą się goście z całego luterańskiego świata. Pojednanie i hasło tegorocznego zjazdu, czyli Zgromadzenia Ogólnego Światowej Federacji Luterańskiej „Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja", to wspaniałe słowa jednoczące również nas w skali naszego miasta. Wszystkie ewangelickie parafie Warszawy włączyły się zarówno w organizację jak i uczestnictwo.

W tym miejscu pragniemy podziękować wszystkim osobom, które wzięły udział w przygotowaniach.

Pyszna zupa cukiniowa przygotowana przez Koło Pań stała się prawdziwym hitem, o czym świadczyły liczne dokładki. Obok na rozstawionym grillu piekły się kiełbaski. Można było poczęstować się kanapkami i ciastami własnej roboty – wszystko przygotowane z wielkim smakiem i sercem. Oczywiście nie zabrakło

owoców i pieczonych gofrów, bez których nie można już sobie wyobrazić tego dnia. Nie sposób wymienić wszystkich, którym jesteśmy winni ogromne podziękowania za pomoc w organizacji, w tym wolontariuszom, którzy obsługiwali stanowiska, naszym proboszczom: ks. Piotrowi Gasiowi i ks. Dariuszowi Chwastkowi, radom parafialnym oraz niezastąpionej Ewie Filipp, której udało się nad wszystkim czuwać, np. koordynować wszystkie zadania, wypożyczyć namioty i sprzęt przedszkolny, zorganizować nagłośnienie, wydruki map i naklejek, dopilnować wszystkich szczegółów, łącznie ze zgodami na fotografowanie i przejazd tyrolką.

Znalezione na Facebooku

Ach, co to był za piknik, co to był za czas spędzony wśród ludzi, od których bije chęć pomagania, radości, dobrej zabawy. Ksiądz Wiktoria poprowadziła przepiękne rodzinne nabożeństwo. Sama śpiewałam, klaskałam i poczułam się jak dziecko. 🙂😁😁 O pojednaniu mówiła niezastąpiona ciocia Ela, czyli Elżbieta Byrtek – człowiek się zasłuchał, zamyślił. To była strawa dla ducha. A dla ciała panie przygotowały pyszności. 😘 Stoły uginające się od ciast; bez glutenu, marchewkowe, szarlotki na 100 sposobów, sernik oblany czekoladą z taką ilością rodzynek, że na samo wspomnienie robi się błogo. I to jeszcze nie wszystko – kanapki ze smalcem wege i smalcem prawdziwym i zupa z cukinii i kiełbaski z grilla. Ooo, zapomniałam jeszcze o stanowisku z goframi i wszelkimi sosami. I arbuzzzzzzami. I mnóstwo atrakcji dla dzieci. I chodzenie na szczudłach, tyrolka i gra w piłkę i malowanie i kolorowanie. Tatuaże. 🙂

Mówią, że kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat – wczoraj było dużo śmiechu i radości. 🙂

Jestem szczęśliwa, że należę do tej społeczności. Chociaż pewnie o kilogram cięższa.

Agnieszka Walewska Wróbel,
zadowolona parafianka

PIKNIKOWO z okazji Dnia Dziecka / *fot. Wioletta Cuch*

W numerze m.in.:

Słowo do konfirmanek i konfirmantów 1
Z wiary 3
Matka mądrych 6
Dzieje się 9
A może jednak ChAT? 12
Matka gniewu i odwagi 16
O Konkordii Leuenberskiej 17
Spotkanie z teologiem i teologią 19
Jaka matka, taka córka 22
Nadzieja 24
Bombonierka 25
Co to był za piknik! 31

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**zachęcamy do sprawdzania profilu na fb i strony internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!